Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 6 listopada 1904 Nr. 255

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoiem zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 6 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Zwraca się uwagę Szanown. Czytelników na ogłoszenie całej strony zacnej krakowskiej firmy M. Jawornickiego, który pierwszy w Krakowie i w kraju zaprowadził Palarnię Kawy zapomocą elektro-mechanicznej maszyny.

Z pola wojny.

3 listopada w Tokio.

Dnia tego naprężenie w Tokio wzrosło do maximum. Oczekiwano powszechnie, że dzień 3 listopada, dzień urodzin obecnego władcy Japonii, upamiętni się w dziejach zdobyciem portarturskiej twierdzy. W ten sposób pierwsza faza wojny byłaby zakończoną i to zakończoną zwycięstwem Japończyków na całej linii, na lądzie i na morzu. Oczekiwano zresztą kapitulacyi Portu nietylko w Tokio i Japonii, ale w całym świecie z równem może naprężeniem i sądzono, że, jeżeli Port Artura nie upadnie, to przynajmniej generał Nogi doniesie Mikadowi o znacznych postępach w oblężeniu.

Jednakże do piątku rana nie nadeszły do Tokio żadne oficyalne wiadomości, co wywołało ogromne zaniepokojenie.

Co zaszło w ten dzień pod Portem Artura, o tem zdania są bardzo podzielone. Z jednej strony donoszą, że Japończycy po kilkudniowem bezustannem bombardowaniu w ostatnim szturmie zdobyli kilka fortów, dominujących nad twierdzą, z drugiej zaś nadchodzą wieści, że wszystkie ataki japońskie zostały ze stratami odparte.

Korespondent „Daily Telegraph" z Tokio donosi, że w Porcie Artura panuje panika. Mieszkańcy przygotowują się do ucieczki(?) Flota rosyjska, pozostająca w porcie, została granatami tak zniszczoną, że jest już prawie nie do użycia. Jedna kanonierka podobno spłonęła.

Nad rzeką Szak. — Chińczycy.

W artykuliku pt. „Z rozmów ze świadkami naocznymi" „Russk. List." pisze:

„Przybyły z Mukdenu dowódca 6 bateryi 31 brygady pułkownik Passek, opisuje trudne warunki, w jakich znajdują się obecnie w Mandżuryi obie armie walczące.

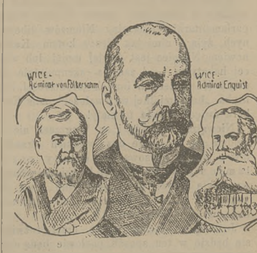
Wojska uczuwają dotkliwie brak wody do picia. Woda wszędzie prawie jest zepsuta potokami deszczów, które zmywają z pól nawóz. Chińczycy zaś w jesieni pilnie użyźniają pola, używając do tego nietylko nawozów zwierzęcych, ale także ekskrementów ludzkich. Przytem ziemia cała po bitwach przesiąknięta jest krwią i przepełniona pogrzebanymi trupami. Wszystko się odzywa na źródłach podziemnych i studniach. Brak także paszy dla koni. Siana i owsa nie ma zupełnie. Konie karmić trzeba tylko gaolanem i czumizą, a od tej paszy konie słabną w nogach.

Nie wiadomo także, skąd intendantura brać będzie materyał opałowy i jak żołnierze mieszkać będą w lepiankach z ziemi po nastaniu mrozów? Jeżeli nawet będzie opał, to wskutek rozgrzania lepianek, od przesyconego krwią i przepełnionego trupami gruntu, w cieple powstawać będą gazy duszące, które mogą się stać źródłem rozmaitych chorób.

O Chińczykach pułkownik Passek mówi, że są oni pojętni, rozsądniejsi od rosyjskich wieśniaków i pilnie uczą się języka rosyjskiego. Wielu z nich, zwłaszcza z pomiędzy robotników, mówi dobrze i pisze prawidłowo po rosyjsku. Pułkownik wyraża obawę, że z czasem Chińczycy, przy swojej pracowitości i sprycie wyprą rosyjskiego robotnika z Syberyi, a może i z Rosyi europejskiej. Robotnikowi rosyjskiemu, przeważnie niezaradnemu i lekkomyślnemu, o konkurencyi z Chińczykiem ani myśleć. Kolej syberyjska ułatwi Chińczykom dostęp do Rosyi i przyspieszy przesilenie robotnicze w Rosyi".

„Humanitarne kule".

P. Niemirowicz-Danczenko zaznacza, że w obecnej wojnie nie tylko lekarze odnoszą się z większą troskliwością i sumiennością do chorych, niż dawniej, lecz i sama sztuka lekarska uczyniła znaczny krok naprzód.



Admirał Rożdestwieński
Wiceadm. Folkersahm Wiceadm. Enquist
Dowódcy eskadry bałtyckiej.

Gdzież są obecnie te sterty odciętych rąk i nóg, gdzie te niezliczone operacye i te tysiące kalek, którzy wprost z pod chirurgicznego noża szli pod kościół, lub na ulicę? Obecnie operacye są bardzo rzadkie. Antyseptyka dokonała cudów, chirurg dopomaga tylko naturze, a nie zadaje jej gwałtu.

„Humanitarne" kule naszego wieku zrobiły swoje. Rany na wylot, przestrzelenia piersi, które dawniej uważane były za nieuleczalne, obecnie leczą tak, że znaku nie pozostaje. Cała rzecz polega tylko na tem, aby wydzieliny wydobyć na powierzchnię, nie pozwolić, aby ściekały wewnątrz. Chory popluje 2 do 3 tygodnie krwią i wraca do szeregów, zupełnie zdrów. Wszystkie wysiłki lekarza skierowane są ku ochronie pacyenta. Amputacye bywają bardzo rzadko i odcięcie kończyn stało się wyjątkiem. Na ranę nakłada się sterylizowany okład i rannego niczem więcej nie niepokoją, myśląc tylko o tem, aby dać mu jak najwięcej spokoju. Stąd to, przy stosunkowo olbrzymiej liczbie rannych, tak wielkim jest procent wyleczonych zupełnie. — Prawie wszyscy pozostawiają szpital w dobrem zdrowiu i cali.

Przyjemny parlamentaryzm.

Sprawozdania z współczesnych obrad parlamentarnych czytają się zupełnie jak relacye z pola wojny. W Hiszpanii ostatnimi dniami przyszło między deputowanymi do

bójki, a prezydentowi Maura wygrażano kijem. Rolę bomb odgrywały kałamarze.

We Francyi dep. nacyonalistyczny Syvetan uderzył dwukrotnie w twarz ministra wojny Andre, i naturalnie przyszło do ogólnej walki na pięści.

Austrya, obok Hiszpanii, Rosyi i Turcyi najbardziej w Europie zacofane państwo, przynajmniej w zakresie bójek parlamentarnych chlubnie przoduje całemu światu. Ongi za czasów Badeniego poseł Lecher groził w Radzie państwa Czechom nożem; onegdaj zaś w sejmie dolnoaustryackim socyalista Seitz, pobiwszy się z antysemitami Bielohlawkiem i Schneidrem, dobył rewolweru...

A spodziewać się można, że rozpoczynająca się dnia 17 b. m. nowa sesya Rady państwa w Wiedniu przyniesie znowu niejedną awanturę. Wprawdzie Czesi mają tym razem zaniechać obstrukcyi i poprzestać na opozycyi przeciw panu Körberowi, ale do szturmu ruszą Włosi, których zajścia w Insbrucku słusznie rozjątrzyły, a do Włochów przyłączą się (ich dawni wrogowie) Chorwaci i wogóle południowi Słowianie, którym rządy Niemców dojadły do żywego.

Żaden naród w Austryi nie może żyć w zgodzie z Niemcami; nawet Włosi, dawni parlamentarni sojusznicy Niemców liberalnych, żyją z nimi jak pies z kotem. Każdy bowiem Niemiec jest dzisiaj mniej lub więcej hakatystą — i zarabia skrupulatnie na nienawiść wszelkich innych narodowości. Polityka „beznamiętnej wytrwałości" pana Körbera święci nielada tryumfy!

Niewątpliwie także i na Węgrzech nie obejdzie się w sejmie bez wielkich skandalów z okazyi forsowania zmiany regulaminu przez hr. Tiszę, której to zmianie wszystkie stronnictwa opozycyjne stają na wspak. A panowie Węgrzy, jak wiadomo, mają ognisty temperament.

Jeżli życie parlamentarne dalej rozwijać się będzie w ten sposób, posłowie będą chyba musieli brać lekcye boksu i atletyki.

U opuszczonych dzieci.

Z okazyi poświęcenia zakładu dla opuszczonych dzieci p. Żurowskiej, zamieściliśmy już krótką historyę tej instytucyi. Zakład znajduje się w zacisznem miejscu na Półwsiu Zwierzynieckiem, przy ul. Senatorskiej 51. Jest to domek parterowy, składający się z 9 ubikacyi: 2 dużych sypialni i 1 małej, 2 sal szkolnych, kaplicy i 3 pokoików; w suterynach znajduje się jadalnia, kuchnia, pralnia, umywalnia, spiżarnia i piwnice. Zakład obliczony jest na 70 dziewcząték, ale już obecnie znajduje się w zakładzie 75 dzieci.

— Cóż robić — tłómaczyła zacna p. Żurowska — z biednemi sierotami, bez utrzymania i opieki? Zginęłyby.



Felicyta Żurowska

Co do wieku dziewcząték, to przeważnie są w wieku od 8—10 lat; najmłodsza ma roczek, najstarsza w 17 roku.

Jak żyją dzieci w tym zakładzie?

Najstarsze wstają o godz. wpół do 5-tej, młodsze później, malutkie śpią, dokąd się same nie zbudzą.

Nauka i praca zaczyna się od 3 roku. Już 3-letnie maleństwa uczą się robótek drutowych, robią papierowe krzyżyki itp. Starsze słabszego zdrowia szyją, cerują i haftują, silniejsze i zdrowsze muszą oprócz tego gotować, prać, wogóle przygotowują się praktycznie do objęcia w przyszłości obowiązku służących, pokojówek, szwaczek i hafciarek, w miarę uzdolnienia i sił. Nauka odbywa się w 4 oddziałach, w godzinach rannych, mniej więcej od 8—11. O systematyczności nie może być mowy, gdyż nauki udziela prawie tylko sama jedna p. Żurowska.

Religii uczy prócz tego O. Sadok Werberger, Dominikanin, który z całem poświęceniem opiekuje się również zakładem.

Śniadanie jedzą dziewczątka o g. 7 rano. Składa się ono z kawy kneipowskiej i 1—3 bułek, stosownie do wieku i apetytu. Drugie śniadanie jedzą tylko młodsze dziewczątka, mianowicie po pół bułeczki; czasem dostają owoce. Obiad jest o 12, a składa się przeważnie z zupy, oraz na drugie z kaszy, klusek, jarzyny itp. „Mięso jemy tylko od wielkiego święta, opowiadała ze smutnym uśmiechem p. Żurowska. Nie mamy na to funduszów. Same dziewczątka mówią, że lepiej kupić im trzewiczki, niż mięso".

Podwieczorek jedzą również tylko młodsze i te, które cięźej pracują, np. zajęte praniem, prasowaniem. Kolacya o 5 wieczorem, złożona z kaszki, grysiku, czasem chleba z masłem, lub serem. „Zresztą, jak czasem składki przyniosą nam nie wiele, lub nic prawie, ciągnę a opowiadanie przełożona zakładu, to zadawalamy się kawałkiem chleba i garnuszkiem wody. Trudno, długów nie robimy, a przyzwyczajamy się poprzestawać na małem". Najmłodsze dzieciaki idą spać już o 6, starsze wiekiem o 7, najstarsze śpią już wpół do 9 w swych łóżeczkach. Trzeba zaś dodać, że każda dziewczynka ma osobne łóżko.

Zakład, jak wiadomo, utrzymuje się tylko



Dom, w którym mieści się ochronka.

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

105

— Jesteś pan istotnie niezwykle uprzejmy — dziękował mu doktor. — Lecz w każdym razie należy, abyś pan wiedział, o co idzie. Istnieje człowiek pewien — szalony, czy zdrowy na umyśle, czego już nie wiem — który wysnuł sobie jakąś bajkę, jakby ze snu, który nadchodzi mię z nią, aby mi ją wyśpiewać pod kłamliwym pozorem sprzedania swego milczenia. Nie chcę się zwracać do policyi, która natychmiast robi wielką sprawę z drobnych nawet wydarzeń. To jej rzemiosło i trudno ją za to ganić. Lecz ja nie życzę sobie żadnego rozgłosu ni skandalu, a wreszcie nie mam wcale czasu na tracenie go po urzędach.

— Jaką ma być moja rola? — spytał Neilsen. Co będę miał do mówienia?

— Dzięki, mój stary przyjacielu. Proszę cię po prostu tylko o to, abyś pozostawał w moim gabinecie, kiedy będę przyjmował tego człowieka. Jeśli to jest przebiegły cwaniak, tak jak myślę, to wystarczy już sam widok munduru, aby go zbić z tropu i mam nadzieję, iż zamiast mi dalej grozić zdradzeniem mnie w razie, jeżeli mu nie opłacę „kagańcowego", będzie się czuł bardzo szczęśliwy, jeśli mu pozwolę wymknąć się bez honorów wojskowych.

— Rozumiem.. Zatem wszystko już ułożone, mój drogi; możesz pan liczyć na mnie... Stawię się punktualnie o wpół do szóstej.

— I zostaniesz pan u mnie na obiedzie.

— A będzie czas na to?

— Oh! aż nadto. Każę podać do stołu o godzinę wcześniej, abyś pan mógł wrócić na czas przed swem wejściem na scenę.

W tem przeszywający jakiś głos odezwał się od drzwi, prowadzących za kulisy.

— Pan Neilsen.

— Tam do licha! — krzyknął aktor — wołają mnie. Zatem wszystko ułożone... zgoda... O wpół do szóstej... Do widzenia.

Doszedłszy do Strandu, wskoczył Morgan do dorózki i kazał się wieźć ku dworcowi Waterloo.

W dwadzieścia minut później był już z powrotem w swej dzielnicy Wimbledon i odwiedzał chorych, jak zwykle.

Po południu Neilsen, wierny przyrzeczeniu, zadzwonił, z walizką w ręku, do drzwi Ryszarda Morgana. Walizka zawierała ów osławiony uniform inspektora policyi.

Mary, która miała już po temu rozkazy, zaprowadziła natychmiast aktora do gabinetu Morgana.

— Oto prawdziwy kolega! — zawołał tenże.. Przybyłeś pan wcześniej nawet... Chcesz pan się tu przebrać?

— Ach, to nie zajmie mi nawet minuty czasu. W ubraniu tem dublowałem inną rolę... jest ono nad miarę szerokie... tak, że je wdziewam na inne ubrania.

Tak rozmawiając, otworzył swą walizkę, a wraz z ostatniem słowem wdziewał już parę czarnych spodni na te, które miał już na sobie. Na żakiet wdział tunikę, opiął się na biodrach paskiem, na głowę wdział kask i wtłoczył stopą pod kanapę okrywę płócienną z paskami, w której przyniósł całą tę garderobę.

— A teraz — rzekł, pozdrawiając uciesznym ukłonem — gdzie mam zająć miejsce, gdy przyjdzie ten człowiek?

— Sądziłem — odpowiedział doktor — że bez odzywania się słowy, jednak odrobina gry mimicznej byłaby mu bardzo pożądaną.

— Z całą chęcią — koledzy moi twierdzą, iż moja mimika jest wcale nie złą.

Ciąg dalszy nastąpi.

ze składek. Tylko Arcybractwo Miłosierdzia daje zasiłek kwartalny 60 kor., zresztą żadna instytucy, żadne Towarzystwo, nie wspiera subwencyami tego nad wyraz potrzebnego, a wzorowego zakładu. Aha! Kasa Oszczędności Krakowa dała dwukrotnie skromny zasiłek. Dziwne to, że Rada m. Krakowa, wspierająca różne instytucye filantropijne wcale pokaźnemi subwencyami rocznemi, odmawia pomocy pieniężnej temu zakładowi. Może przecież który z ojców miasta poruszy tę sprawę...

Ze swej strony polecamy ofiarności publicznej ten zakład, z jego biednemi dziećmi. Godniejszego celu trudno sobie wyobrazić.

Armia, republika i masoni.

We Francyi panuje obecnie wrzenie niemal jak za czasów afery Dreyfusa. — Prezydent ministrów Combes, oparty o większość Izby, przygotowuje rozdział Kościoła od państwa — a sprawa ta roznamiętnia wysoce nacyonalistyczną opozycyę i popycha ją do oporu na całej linii.

Główny atak wymierzony został przeciw ministrowi wojny, któremu nacyonaliści zarzucili, że ulegając zupełnie wpływom masońskim, starał się o tajne wykazy konduity oficerów i usuwał wiernych katolików.

Już sprawa Dreyfusa wykazała, jak bardzo armia francuska zawichrzona jest polityką i jak wielu oficerów koso patrzy na rząd republikański. Wówczas też szykanowano oficerów przekonań republikańskich, obecnie radykalny gabinet p. Combesa szykanuje oficerów, potępiających antikościelną politykę rządu. Wykradzione z loży masońskiej dokumenty dowiodły ponad wszelką wątpliwość, iż obecny minister wojny opierał się na tajnych informacyach „Wielkiego Wschodu“, który badał życie prywalne i przekonania oficerów a stąd powstała burza.

Wprawdzie rząd p. Combesa uzyskał votum zaufania, ale stanowisko ministra Andrego jest zachwiane, zwłaszcza, iż w Izbie spotkała go ciężka obelga ze strony deput. Syvetona, który go napadł i dwukrotnie uderzył w twarz. Syveton został z sali przez straż wyprowadzony i ukarany wykluczeniem z 30 posiedzeń, ale znieważony minister zapewne poda się do dymisyi.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Dep. Villeneuve oświadcza, że cała odpowiedzialność spada na ministra wojny.

Minister wojny André przypomina afery wojskowe, które rozegrały się z okazyi sprawy Dreyfusa, dalej wrogie demonstracye przeciw prezydentowi Republiki, w których brali udział oficerowie i przytacza fakty, mające wykazać, że w armii istnieją niepokojące symptomy. (Poruszenie, liczne przerywania ze strony prawicy). Minister może stwierdzić, iż kiedy objął urząd, wszędzie znać było wpływ klerykalizmu. (Protesty na prawicy. Okrzyki: Wymienić nazwiska! Ogromny niepokój. Jenerał Jacquet zarzuca ministrowi kłamstwo. Wrzawa wzmaga się). André zaznacza dalej, że mimo cztero-letniej pracy nie zdołał oczyścić korpusu oficerskiego. Aby spełnić swe zadanie jako minister republikański jest formalnie zmuszony posługiwać się wszelkimi sposobami śledztwa, bo nie może dopuścić do tego, by ożywieni duchem republikańskim oficerowie do niczego nie dochodzili. (Ogromna wrzawa na prawicy. Prezydent Brisson grozi zamknięciem posiedzenia).

W toku swej mowy minister Andre wykazuje cały szereg faktów, świadczących o nierepublikańskim duchu w pewnych kółkach. Opowiada, jak bojkotowano oficera, który wziął ślub cywilny z protestantką, jak pułkownik Guinemont, zamiast republikańskiej trykolory, kazał prz d pułkiem nieść biały, rojalistyczny sztandar, wyciągnięty z muz um, jak pomijano przy awansach oficerów innych wyznań etc.

André oświadcza dalej, że w drodze służbowej nie dostatecznie bywa informowany o politycznem stanowisku oficerów. Dlatego to w porozumieniu z Waldeck-Rousseau zwrócił się w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych i do osobistości parlamentarnych. Minister czerpać musi swe informacye ze wszystkich źródeł może jednakże zrobić użytek tylko z tych które należycie zbadał. (Poruszenie). — Dłuższy ustęp mowy poświęcił minister kwestyi arkuszów wywiadowczych, które pozwalają mu naprawiać krzywdy wyrządzone oficerom o przekonaniach republikańskich. Co do listów, odczytanych w Izbie, wątpi w ich prawdziwość. Oficerowie udzielali informacyj swym lożom bez wszelkiego pośrednictwa trzecich osób. — Minister kończy oświadczeniem, że nie trzyma się nogami i rękami teki ministeryalnej, jednakże wytrwa na swem stanowisku, wobec obecnej kampanii, aby bronić Republiki. (Oklaski na lewicy, wrzawa na prawicy).

Dep. Jaures oświadcza: Reakcya chce role zamienić, gdyż właśnie republikańscy oficerowie są ciągle narażeni na donosy przeciwników. Republika ma prawo i obowiązek zbadać stanowisko oficerów i zarządzić potrzebne środki, gdyż idzie tu o ludzi, którzy mają dowodzić dziećmi narodu. (Hałas na prawicy). Następnie odczytał Jaures list księcia Aumale do jednego z jenerałów dywizyi, by, jeżeli nie może wydalić niektórych oficerów za ich przekonania republikańskie, zażądał ich odwołania tytułem ich niezdolności.

W głosowaniu przyjęto, jak donieśliśmy porządek dzienny, wyrażający zaufanie rządowi głosami 343 przeciw 236.

Co słychać w mieście?

Kraków 6-go listopada.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Leona. — Jutro w poniedziałek Herkulana. — Pojutrze we wtorek Sewera.

Niedziela.

TEATR. W miejskim po południu o godz. 3 „Wesele Figara“ komedya w 5 aktach Beaumarchais'a; wieczór o godz. 7 „Dyabeł łańcucki“ dramat w 4 aktach z epilogiem A. Nowaczyńskiego.

W ludowym po południu o godz. 3 „Matka Polka“ dramat w 4 aktach Turzymy; wieczór o godz. 7 „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach K. Krumłowskiego.

UROCZYSTOŚCI. W sali Rady miejskiej uroczyste otwarcie roku szkolnego Uniw. ludowego o godz. 6 wieczór.

Poniedziałek.

TEATR. W miejskim „Wieczór artystyczny“ o godz. 7 wieczór.

Ludowy zamknięty.

WYKŁADY. W sali Muzeum tech.-przem. wykład dra W. Heinricha pt. „Fizyka eteru“ o godz. 7·30 wieczór.

Repertuar teatru miejskiego. We wtorek „Śluby panieńskie“ kom. w 5 aktach Al. hr. Fredry. We środę „Demon ziemi“ dramat w 4 akt. F. Wedekinda. We czwartek „Harde dusze“ sztuka w 5 akt. z powieści E. Orzeszkowej w przeróbce Z. Sarneckiego. W piątek teatr zamknięty. W sobotę „Świat nudów“ kom. w 3 akt. E. Pailleron'a.

W „Ślubach panieńskich“ wystąpi gościnnie p. Gabryela Morska Popławska, oraz p. Stanisław Stanisławski, artyści teatru lwowskiego.

Program wieczoru artystycznego, mającego się odbyć w poniedziałek dnia 7 listopada b. r., o godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze miejskim: 1) Chór akademicki: a) Apt: „Nokturn“: „Nad grobem śpiewaka“, b) Świerzyński: „Melodye ludowe“. — 2) „Dzieciaki“, komedya Świderskiego — odegra „Kółko miłośników dramatu“. — 3) Pieśni: a) Żeleński: „Blada róża“; b) Gall: „Pieśni błędnego rycerza“; c) Wallek-Walewski: „Zeszło południe“; odśpiewa p. Tadeusz Łowczyński. — 4) Deklamacya: J. Kasprowicz: „Na jeziorach włoskich“ — p. Mrozowska-Wybranowska. — 5) Monolog — wypowie p. Zelwerowicz, art. teatru miejsk. — 6) Chór akademicki: a) Bernson: „Oj, matulu, bzy nam kwitną“; b) Borsa: „Gdzież ty jedziesz Jasiu“! Solo odśpiewa p. Drozdowska Olga.— 7) „Prawo Mimicry“, dramat A. Nowaczyńskiego — odegra „Kółko miłośników dramatu“. — Ceny miejsc zwyczajne. Bilety do nabycia u W. p. Grigara; w niedzielę i poniedziałek przy kasie teatru miejskiego.

Tow. Oświaty ludowej a „Królowa przedmieścia.“ Z okazyi wczorajszego wznowienia na deskach Teatru ludowego znanego wodewilu Krumłowskiego p. t. „Królowa przedmieścia“, zaznaczyć wypada stanowisko przyjęte przez zarząd krak. Tow. Oświaty ludowej, wobec sztuki. Za dyrekcyi p. Jejde, komitet teatralny Tow. Ośw. zakazał ówczesnemu dyrektorowi powtórnego wystawiania tej sztuki na scenie ludowej, a zakaz ten umotywował tem, że w sztuce owej znachodzą się niemoralne kuplety, oraz że w końcowej scenie aktu drugiego, „bohaterka“, Mańka, udając się na spoczynek, rozbiera się... A przecież sztukę tę grano przeszło 50 razy z rzędu w teatrze letnim za dyrekcyi Mareckiego, grano ją w teatrze ludowym w Ujeżdżalni i na ul. Krowoderskiej za dyrekcyi Zawadzkiego, grały ją różne amatorskie teatry, a nie krzyczano na niemoralność tego wodewilu, pozbawionego zresztą wszelkiej wartości artystycznej. Obecnie znów pojawiła się „Królowa P.“ na scence teatru ludowego. Zakaz więc ówczesny był bezpodstawny; do przekonania tego przyszedł zapewne dziś i Zarząd Tow. Ośw. Lud. Sztuka ta bowiem jest niejako ostatnią deską ratunku każdego teatru, kasowo bowiem nigdy nie zawodzi.

Kalendarz katolickich stowarzyszeń robotniczych. P r ą d n i k C z e r w o n y. W niedzielę 6 bm. zebranie członków „Przyjaźń“. Wykład: Ubezpieczenie robotników. Wygłosi p. Morelowski.

K r a k ó w. „Stow. katol. stróżów“ urządza w niedzielę 6 bm. zebranie członków w Domu robotniczym. Początek dzienny:

1 Petycya stróżów do magistratu. Referent p. Ligęza. 2 Czy mogą członkowie należeć do związkowej kasy pogrzebowej-zapomogowej. Początek o godzinie pół do 3 po południu.

„Przyjaźń krakowska“ urządza dziś dnia 6 bm. w swym lokalu przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Z miłości czyli wybory do Rady miasta“ i „Przybłęda“. Początek o godz. 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa.

K o m i t e t w y k ł a d o w y odbywa swe posiedzenia co poniedziałek.

Stow. „Związkowa kasa pogrzebowa“ zawiadamia swych członków, iż nabożeństwo za zmarłych członków odbędzie się w poniedziałek dnia 7 bm. o godz. pół do 9 rano w kościele N. P. Maryi przed ołtarzem św. Józefa.

We ś r o d ę zaś dnia 8 bm. odbędzie się

zebranie członków. Na porządku dziennym jest: Sprawozdanie kwartalne z działalności Stowarzyszenia.

Pogadanka czwartkowa w „Przyjaźni krakowskiej" odbędzie się także w tym tygodniu. Wykład: System planetarny (z demonstracyami). Początek punktualnie o godz. pół do 8 wieczorem.

W piątek dnia 11 bm. odbędzie się zebranie krakowskich prezesów i mężów zaufania.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w Uniwersytecie ludowym imienia A. Mickiewicza odbędzie się dzisiaj, w niedzielę o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej. Zagai przewodniczący krakowskiego oddziału dr Julian Gertler, poczem p. Wilhelm Feldman wygłosi wykład „O czytaniu", a dr Ludwik Bruner wykład p. t. „Telegraf dawniej a dziś" ilustrowany demonstracyami i obrazami świetlnymi. Wstęp bezpłatny.

Wykłady Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza rozpoczną się w poniedziałek 7 b. m. i odbywać się będą w sali muzeum techniczno przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej obok kościoła OO. Franciszkanów w dnie powszednie od godz. pół do 8 do pół do 9 wieczór, w niedziele i święta od godz. 6 do 7 wieczorem. Program wykładów jest następujący: 1) „Fizyka eteru" (światło, magnetyzm, elektryczność), 12 wykładów z demonstracyami; wykładający doc. Uniw. Jagiell. dr Władysław Heinrich. 2) „Pisarze polityczni Sejmu Czteroletniego" (5 wykładów) wykładający p. Adam Siedlecki. 3) „Człowiek a ziemia (6 wykładów) wykładający dr W. Gumplowicz. Wstęp na wykład 10 halerzy.

Przedstawienie amatorskie urządza 6 b. m. Kółko amatorskie stow. drukarzy i litografów w lokalu „Ogniska" Rynek gł. 12 III. p. W programie 3 wesołe jednoaktówki, a mianowicie: „Majówka pana radcy", „Rusin i krakowianka" oraz „Rocznica ślubu". Początek o godz. 7 wieczór.

Z Kółka kontuszowego. Dnia 13 b. m odbędzie się w sali domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37 na I. piętrze o godz. 3 po poł. poufne zebranie wszystkich członków. Po odczytaniu listy wszystkich członków, zostaną członkom wręczone karty legitymacyjne, poczem odbędzie się pogadanka o rozwoju towarzystwa. Zarząd uprasza wszystkich członków o gremialne zebranie się. Zebranie będzie za zaproszeniami, które można otrzymać w kancelaryi Kółka przy ul. Długiej l. 38 od 10 rano do 6 wieczór.

Staraniem Kółka kontuszowego odbędzie się dnia 14 b. m. w kościele OO. Franciszkanów o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne za dusze poległych w obronie Ojczyzny. Zarząd zaprasza stowarzyszenia katolickie, cechy krakowskie i publiczność na to nabożeństwo.

Z życia akademickiego. Wśród towarzystw akademickich poczesne miejsce zajmuje od szeregu lat „Czytelnia akademicka im. Mickiewicza", która jako ogólno-akademicka grupowała akademików różnych przekonań. W ostatnich trzech może latach zebrała się w Czytelni grupka akademików, przekonań konserwatywnych, którzy w gronie i przy pomocy, może bezwiednej, akademików bezbarwnych, z jakich się Czytelnia przeważnie składała, kierowali Czytelnią po swojej myśli i woli. Przyniosło to dla Towarzystwa wielkie szkody. Czytelnia pozyskała sobie markę konserwatywną i to zaszkodziło jej w oczach ogółu akademików postępowych. Do Czytelni wpisywało się coraz mniej członków, a ci, co zostali, zasklepili się w sobie.

Nareszcie zerwała się reakcya, opozycya. Zerwała się z okazyi wczorajszego walnego zgromadzenia, na którem miano dokonać wyboru nowego wydziału. Postępowe żywioły w łonie i z poza Czytelni postanowiły wybrać swój wydział i odświeżyć atmosferę w Towarzystwie. Zaczęły się poufne zebrania, narady, komersy i agitacya żywa i wytrwała. W rezultacie liczba członków Czytelni (około 50 ciu) z okazyi wyborów wzrosła pięciokrotnie. W ciągu dnia wczorajszego wpisało się około 150 postępowych akademików, demokratów, narodowych demokratów i kilkunastu socyalistów. — Z drugiej strony stanęły do apelu również kohorty konserwatystów i dostarczyły około 50 członków.

Przy wyborach odnieśli akademicy postępowi zupełne zwycięstwo. Prezesem obrano akad. Dubiela G., wiceprezesem Górę St., wydziałowymi obrani: 1. Adwentowski K., 2. Chlebek K., 3. Cygnarowicz Z., 4. Ćwikowski Fr., 5. Czernecki K., 6. Dąbrowski T., 7. Heyner J., 8. Radomyski St., 9. Rotter J. i 10. Wittek St.

Zastępcami wydziałowych wybrani: 1. Chojnacki J., 2. Dziurz ńs i M., 3. Grzymek Stan., 4. Marszałek W., 5. iwowarczyk Stan., 6. Odroń T. 7. Th man, 8. Waga J., 9. Wałecki L i 10. Warzycki.

Prezesem komisyi szkontrującej został wybrany Kwoczyński K., a członkami komisyi: Hołubowicz L., Orłowski I. i Sośnicki F.

Do sądu koleżeńskiego wybrani członkami: Wittek i Rotter, zas ępcami. Kapturkiewicz i D iurzyń ki. Szczegóły jutro.

Zmiana nazwiska. Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło p. Landauowi, właścicielowi znanego domu handlowego przy placu Szczepańskim pod l. 6 na zmianę rodowego nazwiska Landau na Litawski.

Od hr. Milewskiego otrzymujemy list z prośbą o zamieszczenie sprostowania tej treści:

„Nie jest prawdą, abym na pewnem zebraniu towarzyskiem oświadczył głośno, że dodam starań, aby p. Włodzimierską wraz z jej rodziną wsadzić do więzienia. — Prawdą natomiast jest, że na żadnem zebraniu towarzyskiem ani innem w Krakowie nie byłem i o p. Włodzimierskiej wcale nie mówiłem".

Z poważaniem
J. hr. Milewski.

Zamieszczając to sprostowanie, zaznaczamy ze swej strony, że hr. Milewski wyrzekł owe słowa istotnie nie na zebraniu towarzyskiem, lecz w teatrze podczas antraktu — ale wyrzekł je istotnie.

Kościół św. Mikołaja znajduje się obecnie w opłakanym stanie. Od strony toru kolejowego przedstawia się, jak stara rudera, o którą już nikt nie dba. Czyni to bardzo złe wrażenie na przybywających do Krakowa koleją od strony Lwowa. Czy nie możnaby się postarać o zaradzenie złemu? Przecież parafia św. Mikołaja jest wcale dużą i środki też muszą być po temu. Chodzi tylko o dobrą wolę.

W zakładzie zastawniczym Angelusa rozpoczęło się wczoraj wykupywanie przez strony zastawionych przedmiotów. Wykupywanie odbywać się będzie dalej codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8 rano do 1 po południu i trwać będzie dotąd, dopóki wszystkie przedmioty wykupione nie zostaną. Nie ulega też wątpliwości, że znaczna ilość zastawionych przedmiotów wykupioną nie będzie i dlatego prawdopodobnie zostanie po kilku miesiącach sprzedaną na publicznej licytacyi. Nieporządek przy wykupywaniu, jak się dowiadujemy, jest bardzo wielki. Codziennie zdarza się, że nie można w magazynie odnaleźć zastawionych przedmiotów i dlatego strony poszkodowane będą musiały udać się na drogę sądową.

Zarządza lombardem, jak to wczoraj pisaliśmy, wspólnik Angelusa p. Tabaczyński, nadzoruje wydawanie fantów urzędnik magistra-

„Dziady" i galerya.

Najwdzięczniejsza publiczność teatru mieści się na galeryi — i najlepiej się tam bawi, choć nieraz ciasno tam porządnie. Publiczność to rdzennie krakowska, przejezdnych tam nie spotkasz. Płeć piękna przeważa i to z domieszką semicką. Ale bo żydówki ciekawe są bardzo teatru i literatury.

W dzień Zaduszek dawano „Dziady". Sprawozdawca nasz udał się na galeryę i pisze:

Za pięć minut 7-ma.

Teraz warto obserwować galeryę. Przy każdym bileterze stoi gromadka:

— Panie, będzie można już wejść?

— A dobry wieczór panu, jak się pan ma? Pamięta pan, zawsze mnie pan puszczał?

— Panie, już nie ma biletów, wpuść mnie pan!

— Panie, ja mam tam dwie znajome panie, stanę między niemi, dobrze?

Biedny bileter, któremu się oczy świecą do wyciągniętych ku niemu rąk i rączek z szóstkami, ogania się jak może.

— Panie, nie można, wszystko pełne.

— Panie, dziś tak jak pierwsze przedstawienie, pewnie będzie kontrola.

— Niech pani zaczeka, aż się zacznie.

Wybiera tych, na których liczy, że go nie „zblitzują", t. zn. że nie uciekną, nie zapłaciwszy.

A obok inna scena:

— Ależ, proszę pani, w kapeluszu nie wolno, proszę go złożyć w garderobie.

— Co?! przecież brat ma kapelusz w rękach. Im wolno w kapeluszach, a nam nie? To takie równouprawnienie kobiet?

To mówiąc, wchodzi fertyczna emancypantka, z bratem, który ma kapelusz i sama z kapeluszem w ręku

Bileter mruczy, opiera się, wtem nagle elektryka gaśnie, panna wchodzi i śmieje się z biletem.

Tuż przed garderobą przeklina jakiś subjekcik godzinę, w której sprawił sobie laskę za 20 ct., bo oto każą mu płacić za nią 5 ct. garderoby, lecz on nie głupi. Idzie tam, gdzie jest napisane: „Dla Panów" i w kącie stawia laskę tak, żeby jej nikt nie zobaczył. W każdym antrakcie wchodzi tam i cieszy się, że okpił teatr o 5 ct. Lecz po przedstawieniu laski już nie ma, znikła, jak kamfora! Pewnie ktoś, świadomy tego, że za laskę trzeba płać'ć garderobę, zostawił swoją w domu, a ponieważ bez laski, to tak, jak bez ręki — więc sobie ją pożyczył na zawsze.

Kurtyna podnosi się. Scena na cmentarzu. Starzec siwobrody, przeczuwający rychłą śmierć, bo nie będzie już wracał tą drogą, mówi głosem donośnym, głosem, jakiegoby mu pozazdrościł wywoływacz w hali licytacyjnej na ul. św. Jana. Galerya słucha wzruszona.

tu p. M. Białkowski. Wydawaniem zajmuje się jeden z młodych urzędników zakładu.

Informowaliśmy się, co się stanie z fantami, które po 3 miesięcznym terminie, jaki u Angelusa był przepisany, nie zostały wykupione. Ze stron kompetentnych nie otrzymaliśmy stosownej odpowiedzi, zdaje się jednak, że magistrat pozwoli na prolongatę, aby nie narażać uboższej publiczności na stratę.

Śledztwo, prowadzone energicznie przez sędziego p. Kisiela, dalekie jest jeszcze od ukończenia. Naturalnie szczegółów podać nie wolno. Na pytanie co, było specyalnym powodem aresztowania Angelusa, odpowiadają wtajemniczeni lakonicznie tylko: „Brzydkie oszustwa".

Kradzież w czasie pożaru Brzeska. — Przed zwykłym trybunałem orzekającym, pod przew. r. dra Ursela, stawał wczoraj Józef Majdyś, liczący lat 53, szewc z Brzeska, oskarżony o zbrodnię kradzieży. Oskarżenie wnosił zast. prok. dr Pawłowski, a bronił osk. adw. dr Bardel.

Dnia 27 lipca b. r. podczas wielkiego pożaru Brzeska osk. Majdyś wpadł do sklepu skór Leiby Hammersfeld i zabrał stamtąd kilka skór wartości powyżej 10 K, oraz parę kopyt. Ze sklepu zaś Salomona Pflanzera skradł również kilka skór juchtowych, a na szkodę trafikantki Zofii Bienenstock zabrał tytoniu i cygar, wartości poniżej 10 K. Podczas rewizyi, przeprowadzonej w mieszkaniu Majdysia znaleziono skradzione przez osk. przedmioty, które właściciele rozpoznali jako swoją własność.

Na rozprawie tłómaczył się Majdyś, że skóry zabrał z wiedzą poszkodowanych i jedynie w tym celu, aby je uchronić od ognia i „chciałem ze skóry buty porobić, a jakbym je sprzedał, to bym za skórę zapłacił" — tłómaczył się obw. Gdy jednak poszkodowani zeznali, że obw. zupełnie bez ich zawiadomienia zabrał skóry i kopyta, trybunał uznał winnym osk. zbrodni kradzieży i skazał go na 1 miesiąc ciężkiego więzienia.

Oszustwo. Marya Radwańska, była właścicielka sklepu z wiktuałami przy ulicy Zielonej pod l. 2, sprzedała przed kilku dniami p. Julii Szabankiewiczowej cały swój sklep, t. j. urządzenie sklepowe i towar, jakkolwiek cały sklep był egzekucyjnie zajęty. — Gdy się o tem p. Szabankiewiczowa dowiedziała, zawiadomiła o oszustwie policyę, która wczoraj sprytną kupcową zaaresztowała.

Mania podróżowania. Wczoraj otrzymała tut. dyrekcya policyi telegram ze Lwowa z doniesieniem, że Władysław Dziubaniuk, uczeń IV gimnazyum we Lwowie, blondyn o niebieskich oczach, cierpiący na manię podróżowania, opuścił wczoraj Lwów, mając przy sobie gotówki 200 K.

Na obstalunek! Franciszek Pawlik, znany włóczęga podgórski, dostał zamówienie od „gościa" na beczkę winną pod kapustę. „Obstalunek" ten tak sobie wziął do serca, że wkrótkim czasie skradł kilka takich beczułek na szkodę różnych właścicieli, które później „niżej cen fabrycznych" sprzedawał potrzebującym. Interes szedł mu wcale dobrze, ale niepotrzebnie wmieszała się w to policya podgórska i za brak konsensu osadziła go pod kluczem. Pawlik przyaresztowany, klął na swych „prześladowców" niemiłosiernie, którzy „nie pozwolą teraz człowiekowi żyć uczciwie na świecie".

Nieudana wyprawa złodziejska. Ajent policyjny, p. Ziffer, przyaresztował na dworcu kolejowym w Podgórzu, znanych i niebezpiecznych złodziei kieszonkowych i jarmarcznych, Józefa Lenartowicza i Janocińskiego, w chwili, gdy siadali do pociągu, aby zrobić wycieczkę złodziejską do Skawiny, gdzie właśnie odbywał się jarmark. Ponieważ obaj stoją pod dozorem policyjnym i nie wolno im nigdzie wyjeżdżać, więc za usiłowaną wycieczkę dostali się pod klucz. Przyaresztowani, stawiali rozpaczliwy opór i dopiero pod silną eskortą policyjną, zdołano ich doprowadzić do aresztów policyjnych.

Świeże flaczki! P. Zofia Oleszkowa, właścicielka kawiarni przy ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu, doniosła tamtejszej ekspozyturze policyi, że jej służąca, Wiktorya Fudalik, ukradła garczek smacznie przyrządzonych „świeżych flaczków" i zbiegła ze służby. Rozpacz p. Oleszkowej nie miała granic, bo liczni, a stali goście kawiarniani, przyzwyczajeni, że we czwartki są zawsze „flaczki", szturmowali napróżno o porcye większe i mniejsze. Wobec tego błagała poszkodowana na wszystko policyę, aby jeżeli już nie służącą, to garczek z flaczkami jej koniecznie wyszukała. Uprzejma i usłużna policya wdrożyła natychmiast energiczne poszukiwania i wprawdzie służącą wyszukała, ale flaczków już nie było, a wesoła i uśmiechnięta twarz Wiktusi i częste mlaskanie językiem, kazały się domyślać, że zjadła flaczki doszczętnie i z wielkim apetytem. Za niedozwolone dogadzanie swemu żołądkowi, zamknięto ją do kaźni, gdzie na twardej pryczy miała sposobność na poobiednią drzemkę, po smacznym obiedzie.

Owacya. Wczoraj wieczorem, z okazyi mianowania komendanta korpusu JE. Horsetzky'ego zbrojmistrzem, wyruszyła cała załoga z lampionami, przy dźwięku czterech orkiestr, przed gmach korpuśny komendy, skąd gen. Dessowicz z gronem oficerów udał się do mieszkania eksc. Horsetzky'ego i złożył mu życzenia.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ostatnie dni Portu Artura.

Londyn. Korespondent biura Reutera telegrafuje za zezwoleniem cenzury z Portu Artura i przedstawia obraz walk koło Portu Artura i oblężenie twierdzy. Sprawozdanie daje jasny obraz ogromnych wysiłków Japończyków i ich wielkiego zadania, którego się podjęli. Sprawozdanie opisuje dzień za dniem, tydzień za tygodniem, jak Japończycy usiłowali zniszczyć forty, jak byli odpierani, jak znowu do nowych przystępowali ataków, jak ostatecznie małe zaczęli odnosić zwycięstwa. **Najgorszym dla Japończyków był czas między 19 a 24 sierpnia, w którym stracili 14.000 ludzi.** Rosyanie reflektorami i rakietami ogromnie utrudniali operacye Japończyków i podczas gdy Rosyanie walczyli w cieniu, rażące światło padało na Japończyków. Z początku Japończycy lekceważyli zręczność Stoessla i odwagę załogi rosyjskiej, potem dopiero, widząc niepowodzenia, przystąpili do nowego systemu oblężenia i zaczęli budować drogi podziemne. Rosyanie ostrzeliwali Japończyków podczas tej pracy i bardzo ją utrudniali. Mimo to Japończycy poczynili znaczne postępy, system nowy okazał się skuteczniejszym. **Walczono bez pardonu, nie oszczędzano żadnej flagi, zabijano nawet oddziały, zajęte transportem rannych.** Japończycy chwytali się także nieraz podstępu, np. przy sieciach drucianych, połączonych z minami. Przed takimi drutami kładli się Japończycy i leżąc nieruchomo przez dłuższy czas, udawali nieżywych. Rosyanie, sądząc, że z Japończyków już są trupy, oddalali się, a wtedy Japończycy, **czołgając się, dostawali się w bezpośrednie sąsiedztwo drutów**, które przecinali i czynili nieszkodliwymi. Innym razem rzucali Japończycy worki, napełnione prochem i zadawali tem Rosyanom dotkliwe szkody. Używali także Japończycy improwizowanych moździerzy, zapomocą których rzucali bomby na odległość 50—100 jardów. Mimo licznych strat ciągle **zgłaszali się ochotnicy japonscy do najrozpaczliwszych przedsięwzięć, które niosły pewną śmierć.**

W ostatnich czasach uderzyli Japończycy na pagórek, 203 m. wysoki i zdobyli ważny fort.

Opis operacyj przy Porcie Artura sięga do 27 października.

Londyn. „Standard" donosi z Szangaju 4 bm.: **Japończycy wysadzili w powietrze fort i magazyn prowiantów Peluszan.**

Londyn. „Daily Chronicle" donosi z Czifu: Specyalny posłaniec z Dalnego opowiada, że **walki koło Portu Artura są obecnie bardzo gwałtowne.** Koło Iczan cały batalion Japończyków zniszczono, ataki na Erluszan i inne forty zostały odparte.

W Tokio sądzą, że **przed wiosną nie będzie nowego szturmu** na Port Artura. Rosyjski konsul w Czifu otrzymał szyfrowaną depeszę, że ogień w Porcie Artura ustał. **Rosyanie oczekują przybycia floty baltyckiej.**

Londyn. „Daily Telegraph" dowiaduje się z Czifu, że Japończycy obsadzili drogi i szańce aż do 300 metrów od fortu Atszan i Sangdżupan i zdobyli baterye „D" fortu Erlungszan. Dalej donoszą, że **Japończycy wtargnęli do miasta chińskiego, gdzie się obwarowują. Są oni rzekomo oddaleni o pół kilometra od właściwego miasta**, lecz wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. — Jak słychać, car dał Stoesslowi zupełną swobodę działania, jednakże nie można Stoesslowi tej wiadomości doręczyć.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szangaju: **Atak na Port Artura trwa dalej z tą samą siłą** Obrona jest upartą i stanowczą. **Północną część Kikwanszanu zdobyli Japończycy i trzymają ją mimo** silnego ognia Rosyan. Eksplozya magazynu prochowego zniszczyła dnia 2 b. m. fort, położony zewnątrz linii obronnej. **Straty Japończyków są, jak słychać nadzwyczaj wielkie. Sądzą, że rosyjska eskadra portarturska sprobuje jeszcze raz ucieczki.**

Petersburg. Korespondent „Birż. Wied." telegrafuje z Czifu z 4 bm.: Na podstawie zasięgniętych w miarodajnem źródle informacyi, mogę zapewnić, że wiadomość, jakoby Japończycy zajęli Sikwanszan, jest nieprawdziwą. Rezultaty ostatniego szturmu na Port Artura nie stoją w ogóle w żadnym stosunku do olbrzymich strat, jakie ponieśli Japończycy. Są one większe jeszcze od poprzednich. Tutejsza japońska kolonia pociesza się zapewnieniami, że 4 rosyjskie okręty wojenne zostały uszkodzone i nie mogą z Portu wyjechać. Dalny jest przepełnione rannymi. Japończycy lądują świeże wojska.

Londyn. B. Reutera donosi z Tokio z 5 b. m. popoł. Obiega tu pogłoska, że **Japończycy w Porcie Artura obsadzili fort Wanghai i zatopili kilka okrętów transportowych, zaś okręty wojenne w Porcie podpalili.** Dotąd brak potwierdzenia tych wiadomości.

Nad Szaho.

Petersburg. Ros. aj. tel. donosi z Dadsipu (na południe od Mukdenu) z 5 b.m., że codziennie bez przerwy mają miejsce nieznaczne walki artyleryi. Koło wsi Nangansza obie armie znajdują się w bezpośrednim kontakcie.

Urodziny mikada.

Londyn. „Standard“ dowiaduje się z Tokio, z wczoraj, że dnia 3 b. m. zgromadzili się najstarsi mężowie stanu, ministrowie i wybitni obywatele miasta, oraz około 50.000 ludności. Po manifestacyach na cześć cesarza, armii i floty, przyjęto rezolucyę, by każdy według sił dbał o dostarczenie środków na prowadzenie wojny, celem osiągnięcia celu narodowego.

Pożyczka japońska.

Londyn. „Standard“ dowiaduje się, że zagraniczna pożyczka japońska w sumie 12 milionów funtów szterlingów została już zawartą. Termin emisyi zostanie później ustanowiony.

Eskadra bałtycka.

Gibraltar. Cztery angielskie okręty wojenne otrzymały rozkaz natychmiastowego wypłynięcia na morze. Sądzą, że udały się one w kierunku zachodnim. Jak słychać rosyjska flota ma dzisiaj wieczorem opuścić Tanger.

Londyn. „Times“ donosi z Tangeru, że okręty rosyjskie musiały wczoraj zaprzestać przyjmowania węgli z powodu złej pogody.

Tanger. Okręty floty bałtyckiej jutro wyjadą — niewiadomo dokąd.

Tangier. Cała flota rosyjska wraz z dwoma okrętami węglowymi i jednym okrętem szpitalnym, odjechała w kierunku Oceanu Atlantyckiego.

Rewolucya w Insbruku.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że w Insbruku przed poł. panował spokój, w południe jednak powtórzyły się demonstracye **jeszcze na większą skalę.** Żandarmerya musiała bagnetami wśród strasznych krzyków demonstrantów ulice oczyszczać. **Demonstracye trwają dalej.**

Urzędowe przedstawienie.

Wiedeń. Ze strony urzędowej otrzymuje Biuro korespondencyjne następującą wiadomość:

Według doniesień dzienników malarz Petrey miał w Insbruku przy wkroczeniu wojska w nocy z dnia 3. na 4. listopada zostać zabitym pchnięciem bagnetu. Dotychczasowe dochodzenia wywołały jednak wątpliwości co do słuszności tego twierdzenia. Jak 14-sta komenda korpusu doniosła do ministerstwa wojny n i e można było stwierdzić najmniejszych dowodów aby używano broni. Bagnety dotyczącego oddziału wojskowego zostały jeszcze na miejscu zrewidowane i nie znaleziono na nich żadnych śladów krwi. Po wmaszerowaniu do koszar o godzinie 3·15 w nocy broń i inne przedmioty należące do uzbrojenia zostały zdeponowane i rynsztunek każdego żołnierza aż do najdrobniejszych szczegółów zwizytowane — jednakże bez rezultatu Bagnety zostały nad ranem ponownie zrewidowane i wszystko znaleziono czyste.

Okazują się więc uzasadnione wątpliwości, czy rana została zadaną pchnięciem bagnetu, tembardziej ile, że trzej strzelcy zgodnie opowiadają, że widzieli pewnego cywilistę z długim nożem, a także komendant który był na miejscu opowiada, że widział śmiertelnie rannego leżącego na ziemi przed nim. Ponieważ sprawa nie jest wyjaśnioną, 14-sta komenda korpuśna prosiła, aby przy obdukcyi zwłok była obecną także komisya wojskowa. Na podstawie obdukcyi będzie się można przekonać, czy rana nastąpiła od bagnetu, czy nie.

Stanowisko rządu.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr Koerber, jak donosi „Fremdenblatt“ wystosował w odpowiedzi na telegram wiceburmistrza Insbruka dra Erlera następujący telegram:

Bardzo ubolewania godne zajście w Insbruku, mogą rząd skłonić przedewszystkiem tylko do przedsięwzięcia stanowczych środków dla utrzymania porządku publicznego — co też nastąpi. Nie można dosyć potępić bezmiernej agitacyi, która poprzedziła wypadki i bez wątpienia przyczyniła się do tego, że ekscesy przybrały namiętny i nielegalny charakter.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr Koerber wystosował do burmistrza Insbruku następujący telegram:

Ubolewam głęboko nietylko nad ofiarami, ale także z powodu ekscesów samych, których widownią stało się miasto zresztą tak spokojne i uważam za pierwszy obowiązek rządu przywrócić przedewszystkiem zupełny spokój. Liczę przy tem na współdziałanie Rady miasta i na poparcie rozważnej ludności.

Włosi.

Trydent. Wiadomość o zajściach w Insbruku wywołała tu wzburzenie. Wczoraj wieczorem usiłowano urządzić w ulicach demonstracyę. Policya przedsięwzięła środki dla utrzymania porządku, tak, że spokój nie został zakłócony. W nocy panował spokój.

Tryest. Dzienniki włoskie w energicznych artykułach winę zajść przypisują rządowi. Rząd ma t., czego chciał. Zbiera ter z żniwo własnego siewu. Włosi twierdzą, że Niemcy umyślnie prowokowali zajścia. Włosi domagają się ponownie założenia włoskiego uniwersytetu w Insbruku.

Poseł policzkuje ministra.

Paryż. O zajściu na wczorajszem posiedzeniu Izby donoszą dalej: Andre obity został przez Syvetona kułakiem. Andre miał miejsca na twarzy krwią podbiegłe. Zrazu sądzono, że Syveton bił ministra kluczem, zdaje się jednakże, że znaki pochodzą od pierścieni. Andrego opatrzyli lekarze Izby. Udał on się następnie do gmachu ministerstwa wojny i już nie brał udziału w Izbie. Andre oświadczył Combesowi, że sądził w pierwszej chwili, że trafiony został dwoma kulami rewolwerowemi, tak silne było uderzenie. Prezydent Izby Brisson przedstawił prokuratoryi państwa protokół z całego zajścia. Według art. 228 franc. ust. karnej Syveton może być skazany na 2—5 lat więzienia. Syveton po ataku na ministra był przedmiotem demonstracyjnych owacyj ze strony deputowanych nacyonalistycznych.

Paryż. Cała prasa we wzburzony sposób omawia wczorajsze zajścia, potępiając Syvetona. Nacyonalistyczne dzienniki ganią jego postępek, gdyż rząd, który już był bliskim upadku, teraz ma ogromną większość.

„Figaro“ pisze, że postępek Syvetona przemienił klęskę gabinetu w zwycięstwo.

Radykalne dzienniki oświadczają, że „ten podły napad daje przedsmak, jakie byłyby rządy we francuskiej Izbie, gdy stronnictwo Syvetona przyszło do steru. W równie ostry sposób omawiają to zajście dzienniki socyalistyczne.

Paryż. Lekarz polecił Andre'mu, by pozostał w łóżku, mimo, iż okaleczenia nie są natury ciężkiej. Pojawiła się lekka gorączka. Minister otrzymuje liczne dowody sympatyi od rozmaitych stronnictw. Combes i prezydent Izby, Brisson, osobiście go odwiedzili, a Loubet dowiadywał się o stanie jego zdrowia.

Sejm galicyjski.

Lwów (tel. pryw.). Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu odczytano szereg petycyi i interpelacyi. Interpelacye wnieśli: Krempa w sprawie niewłaściwości popełnianych przez urzędników politycznych w Brzesku, Barabasz w sprawie szkód wyrządzanych przez dziką zwierzynę.

Wojciech hr. Dzieduszycki referował sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1902/3 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej.

Poseł Oleśnicki domagał się przedewszystkiem wprowadzenia w życie instytucyi lekarzy szkolnych, poczem omawiał obszernie sprawę reformy szkół średnich na podstawie wspólnej nauki w klasach niższych a przy zaprowadzeniu w klasach wyższych podziału na kierunek klasyczny i realny z łaciną. Dalej domagał się usunięcia z szkół średnich systemu dwustopniowej nauki tych przedmiotów, które obecnie bywają wykładane osobno w klasach niższych, a osobno w klasach wyższych. Mowca wyraził następnie cały szereg życzeń, między innemi, aby w poszczególnych klasach szkół średnich zaprowadzono naukę poszczególnych przedmiotów z wykładem niemieckim.

Dalej uzasadniał potrzebę zwiększenia liczb godzin nauki języka ruskiego w gimnazyach do trzech godzin tygodniowo przy postanowieniu, że cenzura z tego języka wpływa nie tylko dodatnio, ale także w kierunku ujemnym na ogólny postęp w nauce. W końcu domagał się jeszcze Oleśnicki, aby nauka języka ruskiego w tych gimnazyach w których jest względnie obowiązującą zaczynała się już od klasy pierwszej.

Ks. biskup Pelczar podniósł szerzącą się wśród młodzieży niewiarę. Skutkiem jej a niekiedy i źródłem jest rozparte wśród młodzieży szkolnej pijaństwo i zdziczenie obyczajów, zaś u młodzieży ruskiej pojawia się nienawiść wszystkiego co polskie z przymieszką tendencyi antyreligijnej. Również spostrzegać daje się u młodzieży jakiś chorobliwy pessymizm i zanik tego idealizmu, który dawniej ogarniał serca młodzieży miłością tego wszystkiego, co szlachetne. Temu złemu zaradzić powinny Kościół, szkoła, rodzina i społeczeństwo.

Wiceprez. Rady szkolnej dr. Pławek odpowiada na wywody pos. Oleśnickiego.

W teatrze miejskim dnia 6 b. m. „DYABEŁ ŁAŃCUCKI“, dramat w 4 aktach z epilogiem z czasów Zygmuntowych A. Nowaczyńskiego.

Anna Ostrogska, księżna wojewodzina wołyńska	PP	Konarska
Mateusz Ostroróg, wojewoda	„	Przybyłowicz
Olizar Jędrzej, krajczy koronny	„	Sarnowski
Jan Szczęsny Herburt, starosta wiszeński	„	Androszewski
Kajetan Brodowski	„	Frączkowski
Łukasz Opaliński, starosta leżajski	„	Jednowski
Anna Opalińska, starościna	„	Rutkowska
Stanisław Stadnicki, starosta zygwulski	„	Sosnowski
Zygmuś, nieletnie dziecko Stadnickich	„	* *
Anna Stadnicka, starościna	„	Wysocka
Ks. Sułowski, opat tyniecki	„	Zelwerowicz
Erazm Herburt	„	Leszczyński
Konstanty Bekiesz Korniat	„	Bończa
Bela d'Almassy, pułkownik sabatów	„	Sobiesław
Visconti di Venosta, koniuszy	„	Zawierski
Starsza fraucymeru łańcuck.	„	Wójcicka
Łachna Strusiówna	„	Sulima
Pop Korytko	„	Popławski
Woźny Jan Dębowy	„	Wójcicki
Legart, poufny starosty zygwulskiego	„	Bronicz
Chłop stary	„	Jejde
Chłop inny	„	Kuśnierski
Baba w łachmanach	„	Senowska

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna
PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł. 44

PALARNIA KAWY

P. T.

Z dnia na dzień zwiększające się zapotrzebowanie kawy palonej z jednej strony, a techniczno-mechaniczne udoskonalanie sposobów palenia kawy z drugiej strony, **spowodowały mnie,** po bardzo dokładnych studyach tychże sposobów patentowanych w wielkich zagranicznych palarniach, **do postawienia pieca najnowszego i najlepszego systemu** (palenie zapomocą gorącego powietrza), **która to inwestycya umożliwia mi dostarczyć dziennie przeszło tysiąc kilogramów kawy równo i pięknie upalonej a odznaczającej się najprzedniejszym czystym smakiem, pełnym i silnym zapachem, największą wydatnością** a zarazem, **co najważniejsze, własnością utrzymywania przez czas dłuższy smaku i zapachu w niezmienionej świeżości.**

Polecając Szanownej P. T. Publiczności kawy z mojej palarni, w jej własnym interesie, dodaję, że wysyłam również, począwszy od czterech kilogramów, **codzień świeżo paloną kawę na prowincyę opłatnie do wszystkich stacyi pocztowych** w oryginalnem opakowaniu a protokołowaną marką ochronną zaopatrzonem.

Przy odbiorze 15, 25 i 50 klgr. wysyłam kawę świeżo paloną w skrzynkach opłatnie do wszystkich stacyj kolejowych po umówionej cenie niższej.

Ceny obecne kawy palonej:

1.	Kawa palona gospodarska	. . . .	za	1	klg.	złr.	1·40	K. 2·80
2.	Zielone kawy palone	Bourbon, holl. Ceylon, . .	„	1	„	„	1·76	„ 3·52
3.		Cuba, Costarica, Guate- . .	„	1	„	„	2·—	„ 4·—
4.		mala, Honduras, Jamai- . .	„	1	„	„	2·40	„ 4·80
5.		ca, Mexico, Portorico etc. . .	„	1	„	„	2·56	„ 5·12
6.	Familijna mięszana (3 gatunki)	. . . . .	„	1	„	„	2·60	„ 5·12
7.	Najprzedniejsza krakowska mięszanina (4 gatunki)	.	„	1	„	„	2·80	„ 5·60
8.	Jawa złota prawdziwa	. . . . . .	„	1	„	„	2·60	„ 5·20
9.	Holl. Ceylon perłowa	. . . . . .	„	1	„	„	2·40	„ 4·80
10.	Mocca arabska prawdziwa	. . . . . .	„	1	„	„	2·20	„ 4·40

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Lu... ik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.